

Ostatnie 30 lat historii gdańskiego speedwaya to okres specyficzny, bardzo nierówny. Występy gwiazd światowego formatu przeplatają się z bankructwami. Osoby, które w jednym sezonie noszone były na rękach, w następnym stawały się wrogiem publicznym nr 1. Niestety w tym wszystkim jest wiele oskarżeń, pomówień, niedomówień. Nie jest zadaniem niniejszej publikacji poddawanie ocenie poszczególnych postaci, zwłaszcza, że dostęp do naprawdę obiektywnych opinii jest utrudniony. Stąd też w dalszej części nie będzie oceny działań pozasportowych i zakulisowych, przedstawione będą jedynie najbardziej rozpowszechnione zdania i opinie. Czy to prawda? Prawda leży zapewne gdzieś pośrodku, a Kierownik Zawodów to nie oficer śledczy, on ma za zadanie czuwać nad prawidłowym przebiegiem samych zawodów.

Rozpocznijmy optymistycznie, jak już wspominaliśmy, sezon 1990 był jednym z najgorszych od czasów wydostanie się gdańszczan z trzeciej ligi, małym światłem w tunelu był finał Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów, w którym **Jarosław Olszewski** zajął czwarte miejsce. Podium przegrał w biegu dodatkowym. W nim za rywala miał **Tonyego Rickardssona** – późniejszego sześciokrotnego mistrza świata wśród seniorów i zawodnika Wybrzeża z końcówki XX wieku. W finale tym zwyciężył **Chris Louis**, który zaliczył dosłownie epizod w Gdańsku, wiele lat później, a na liście startowej był też Bułgar **Georgi Petranov**, też jeżdżący później w Wybrzeżu.

W Gdańsku postanowiono jednak zmienić tą żużlową mizериę. Coachem ekipy został **Zenon Plech**. To dzięki jego kontaktom z czasów jazdy w Anglii i szacunkowi, jaki wówczas zyskał udało się w efekcie do Gdańska sprowadzić **Johna Davisa**, **Marvyna Coxa**, **Juhę Moksunena** i **Tonego Briggsa**. Czytelnicy zapewne pamiętają jak w latach 60-tych opisywaliśmy jazdę w Wybrzeżu

wielokrotnego mistrza Jugosławii – **Valenta Medveda**. Występy „stranieri” nie były więc w Gdańsku czymś nowym, ale wspomniana czwórka była prawdziwym przełomem. Wielu jeźdźców z czasem większymi nazwiskami zawitało wówczas do polskich lig. Plech dokonał jednak swojej selekcji idealnie jeśli chodzi o potrzeby zespołu. Żaden z wymienionej czwórki nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Najbardziej doświadczony z tej czwórki był Davis, który w dorobku miał m.in. dwa złote medale DMŚ, do Gdańska trafił już w schyłkowej części swojej kariery, jednak osiągnął świetną średnią 2,588 pkt na bieg. Szkoda, że po sezonie 1990 nie pojawił się już w gdańskich barwach stało się tak za przyczyną przewlekłej, poważnej kontuzji kolana. Marvyn Cox przychodził do Polski jako jeden z najsukuteczniejszych żuźlowców ekstraklasy angielskiej, były mistrz świata juniorów, uczestnik finałów IMŚ a przyszłości – jak się okazało - także stały uczestnik Grand Prix. Dwaj pozostali „stranieri” mogli wydawać się nieco egzotyczni, jednak zarówno Fin, jak i Nowozelandczyk kapitalnie wpasowali się do zespołu. Dość powiedzieć, że w tym sezonie żaden z zawodników zagranicznych nie osiągnął średniej biegowej niższej niż 2,2 punktu. Moksunen był czołowym fińskim żuźlowcem przełomu lat 80-tych i 90-tych zaś Tony Briggs to syn czterokrotnego indywidualnego mistrza świata **Barry`ego Briggsa**. Tony tak zawrotnej kariery, jak ojciec nie zrobił, jednak w znacznej mierze została ona zastopowana przez poważną kontuzję kręgosłupa. Nowozelandczyk chciał występami w Gdańsku m.in. wrócić do lepszej dyspozycji. Briggs junior ma jednak poczesne miejsce w historii żuźla na świecie. To właśnie on – pomny własnych przykrych wspomnień z lat kariery – opracował rewolucyjny wynalazek jakim stały się dmuchane bandy.

W batalii 1991 gdańszczanie już nie byli tłem dla rywali, tylko jedną z ekip nadającą ton rywalizacji. Do ekstraklasy bezpośrednio awansowały dwie

drużyny. Gdyby nie pechowe porażki z rezerwami Polonii Bydgoszcz, która tuż po meczu z Wybrzeżem wycofała się z ligi i jednopunktowa porażka we Wrocławiu gdańszczanie zapewniliby sobie awans bezpośredni. Władze ligi postanowiły wrócić do koncepcji ekstraklasy składającej się z 10 drużyn. Dzięki temu dwie ostatnie drużyny z 1. Ligi nie spadały, a rozgrywały baraże z 3. i 4 drużyną 2.Ligi. Gdańszczanie jako trzecia ekipa zaplecza uzyskali prawo rywalizacji z ósmym w ekstraklasie ROW-em Rybnik. Dla utytułowanej drużyny ze Śląska, był to bardzo słaby sezon, w którym udało im się w lidze wygrać zaledwie jedno spotkanie, jednak przed dwumeczem z Gdańskiem, mało kto na Śląsku przypuszczał, że to Wybrzeże okaże się lepsze. Już pierwszy bieg pierwszego starcia pokazał, że to gdańszczanie są lepiej zmotywowani. Gwiazda zespołu rybnickiego – **Bohumil Brhel**, który miał przyćmić „gdańskich Anglików” przyjechał z tyłu stawki, nawet za gdańskim juniorem **Rafałem Kleinem**. A Anglicy robili co do nich należało. Rozstawiali rywali po torze, „holowali” kolegów z zespołu. Davis i Cox zdobyli po 13 punktów, 14 „oczek” dorzucił Olszewski, a Wybrzeże wygrało 51:39. Rewanż wcale nie był formalnością, ale Wybrzeże miało Marvyna Coxa, który wygrał wszystkie sześć biegów, w których pojechał i walnie przyczynił się do powrotu gdańszczan do 1.ligi.

Przed kolejnym sezonem ze „stranieri” pozostali tylko Cox i Moksunen. Dzięki angielskim kontaktom Plecha ściągnięto z Wysp Brytyjskich **Steve`a Schofielda**. Ten transfer ponownie okazał się strzałem w „10”. Przed sezonem z drużyną pożegnał się **Grzegorz Dzikowski**, a do nazwy zespołu dołączyła Rafineria Gdańska i to był początek długiej współpracy gdańskiego koncernu z żuźłowcami, która także miała swoje różne koleje losu. Przygoda z najwyższą klasą rozgrywkową trwała jednak tylko rok. Zawiedli zawodnicy tzw. drugiej linii, którzy nie przywozili tylu punktów, ile po nich oczekiwano. Jedynie Cox,

Schofield i Olszewski ciągnęli wynik. Wybrzeże Rafineria spadło wówczas z ekstraklasy wspólnie z Włókniarzem Częstochowa, jak się później okazało drugoligowa banicja trwała dla obydwu zespołów tylko rok.

W kolejnym sezonie doszło do sytuacji niespotykanej praktycznie w żadnej lidze świata, a na pewno w Polsce. Marvyn Cox ukończył cały sezon z fenomenalną średnią 3,00 punktu na bieg, co oznacza, że w całym sezonie nie przegrał z rywalem. Wprawdzie cztery razy przyjeżdżał na metę jako drugi, ale wówczas przed nim był tylko kolega z zespołu, więc do celów statystycznych – i przy wypłacie – liczyło się jakby również zdobył 3 punkty. Zresztą drugi Brytyjczyk Steve Schofield miał średnią niewiele gorszą 2,8. Przed sezonem starty zakończył **Mirosław Berliński**, można powiedzieć, że ostatni ze „starej gwardii” Wybrzeża. Poczyniono też transfery do zespołu. Do Gdańska trafili **Janusz Ślącza** z Rzeszowa oraz **Jacek Woźniak** z Bydgoszczy. To były naprawdę udane transfery, a obaj jeźdźcy stanowili solidny punkt zespołu. Do Coxa i Schofielda dołączył **Jiri Stancl** junior, syn żuźlowca startującego z powodzeniem jeszcze w czasach Czechosłowacji. Czech pojechał jednak tylko w jednym meczu ligowym. Gdańszczanie pewnie awansowali do ekstraklasy i teraz mieli się w niej utrzymać na dłużej. Indywidualnie, Jarosław Olszewski zajął czwarte miejsce w finale IMP, gdyby nie fatalny start w ostatniej serii tych zawodów, mógł myśleć o medalu.

Miało być lepiej i faktycznie było lepiej. Wprawdzie Cox nie wygrał już wszystkich biegów w lidze, wciąż jednak był czołowym żuźlowcem ekstraklasy, swoje robili też Schofield i Stancl, choć ten ostatni znów pojechał tylko w jednym meczu. Dziś określilibyśmy to jako hit transferowy, tak trzeba było określić ściągnięcie do Gdańska **Roberta Sawiny**. Młody żuźlowiec sprowadzony

z Torunia stał się z miejsca bardzo solidnym punktem zespołu. Wybrzeże – Rafinaeria zakończyło sezon na 5.miejscu w tabeli, tracąc do srebrnego medalu tylko 2 punkty. A gdzie te punkty straciło? Znow pechowo. Choćby przegrywając u siebie z Unią Leszno, która spadła z ligi czy notując aż trzy remisy, w dwumeczu ze Stalą Gorzów i na wyjeździe ze wspomnianą Unią. W IMP gdańszczanie znow doczekali się medalu. Tym razem brąz zawisł na szyi Jarosława Olszewskiego, piąty w finale był Sawina.

W następnym sezonie miało być jeszcze lepiej, mówiło się o ataku na tytuł mistrzowski. Przed sezonem do Gdańska powrócił **Dariusz Stenka**. Zespół na papierze prezentował się doskonale, niestety już pierwsze mecze były prawdziwym zimnym prysznicem dla wszystkich. Pierwszą wygraną gdańszczanie zanotowali dopiero w czwartej kolejce ligi. Praktycznie cały zespół pojechał poniżej tego, czego oczekiwano. Marvyn Cox, dotychczasowy lider nie mógł bardzo długo dojść do siebie po kontuzji, znow mecze przegrane różnicą jednego czy dwóch punktów i Wybrzeże Rafinaria zakończyła sezon na przedostatnim spadkowym miejscu.

Tym razem na powrót w szeregi najlepszych ekip gdańszczanie musieli czekać dłużej. W sezonie bezpośrednio po spadku, Wybrzeże zajęło w 2. lidze 3 miejsce. Przed sezonem z zespołu odeszli Jarosław Olszewski i Robert Sawina. Pozyskano **Marka Mroza** i **Georgi Petranowa**. Ci dwaj żużlowcy byli solidnymi ogniwami drużyny, jednak luki po dwóch liderach zapętnić nie byli w stanie. Sezon 1996 był ostatnim, w którym w gdańskich barwach występowali Cox i Schofield, który stali się prawdziwymi symbolami „stranieri” z pierwszej fazy otwarcia rynku żużlowego w Polsce. Obaj pożegnali się z Gdańskiem godnie, znow będąc podstawowymi zawodnikami. W kolejnym sezonie znow nieco

zabrakło do awansu. Konkretnie jednego punktu meczowego, był to też sezon kolejnej karuzeli nazwisk w klubie. Sprowadzono **Wojciecha Załuskiego**, a jako obcokrajowiec jeździł **Igor Marko**, w trakcie sezonu zespół zasilił **Todd Wiltshire**, który chciał wrócić do speedway`a po ciężkiej kontuzji.

Karuzela nazwisk rozkręciła się jeszcze bardziej przez kolejny sezonem. Tym razem objęła również władze klubu. Sternikiem Wybrzeża został **Henryk Majewski** i trzeba przyznać, że wejście miało efektowne. Do Gdańska trafił były mistrz świata **Sam Ermolenko**, kończący żużlową karierę **Waldemar Cieślewicz** i rozpoczynający ją **Tomasz Cieślewicz**, w doskonałej formie znajdował się **Marek Dera**, swoje ważne punkty dokładał Załuski i Wybrzeże znów powróciło do ekstraklasy.

Jeśli mówiliśmy o karuzeli transferowej przed sezonem 1998, to ciężko określić to co stało się przed kolejnym sezonem. Wybrzeże transferami wręcz znokautowało rywali. Do zespołu trafił aktualny mistrz świata, **Tony Rickardsson**, z Częstochowy przeniósł się nad morze **Sebastian Ułamek**, z Gniezna zaś **Adam Fajfer**, podstawową parę juniorską tworzyli **Krzysztof Pecyna** i **Paweł Duszyński** – to tylko te z najważniejszych zmian personalnych. Beniaminek z miejsca ostro bił się o medale. Po sezonie zasadniczym gdańszczanie zajmowali trzecie miejsce. W półfinale starli się z Polonią Piła. Niestety w pierwszym półfinale musieli radzić sobie bez kontuzjowanej szwedzkiej gwiazdy i ten mecz zaważył na tym, że Wybrzeże pojechało „tylko” w małym finale. W rywalizacji o brąz gdańszczanie dwukrotnie pokonali Polonię Bydgoszcz i po latach wrócili na ligowe podium. Po latach też wróciła do Gdańska prawdziwa moda na speedway. Na brak kibiców, jeszcze wówczas nie można było narzekać, jednak zwłaszcza w sezonie 1999 trybuny wręcz pękały w szwach. Kibice, którzy chcieli zająć wymarzone dla siebie miejsce,

musieli na trybunach zjawiać się dwie godziny przed startem pierwszego wyścigu. Do wspierania gdańskiego zespołu udało się namówić wiele firm, nie tylko rafinerię i - choć oficjalnie – kwoty kontraktów są poufne, to jednak zewsząd było słychać o kwotach sześciocyfrowych dla Rickardssona. Szwed zresztą zainwestował po transferze do Gdańska w prawdziwy „hotel na kołach”. Jego mobilny dom stanowił imponujący widok nie tylko na parking przed stadionem gdańskim. Rickardsson w czasie swojego pierwszego sezonu w Gdańsku obronił tytuł indywidualnego mistrza świata, można więc powiedzieć, że zdobył go będąc zawodnikiem Wybrzeża.

Za rok miało być jeszcze lepiej, miał być kolejny atak na tytuł mistrzów Polski. Przed sezonem na wieloletni kontrakt ściągnięto do Gdańska, nadzieję polskiego speedway`a Krzysztofa Cegielskiego. Wszystko szło wyśmienicie. W połowie sezonu zasadniczego gdańszczanie byli na pierwszym miejscu w tabeli, ale później nastąpił prawdziwy zjazd. Liga była bardzo wyrównana, dość powiedzieć, że po sezonie zasadniczym różnica między trzecią a ósmą drużyną w tabeli wynosiła zaledwie dwa punkty. Po sezonie zasadniczym drużyny podzielona na grupy 1-4 i 5-8. W dolnej połowie tabeli gdańszczanie wygrali tylko dwa spotkania z sześciu i spadek drużyny, która miała bić się o złoto stał się faktem. Na osłodę tego gorzkiego sezonu został srebrny medal Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów wywalczony przez Krzysztofa Cegielskiego, srebrne medale mistrzostw parowych zarówno seniorów jak i juniorów i drugie miejsce Sebastiana Ułamka w Złotym Kasku.

Kwarantanna gdańszczan w niższej lidze trwała tylko rok, jednak rozpoczynał się chyba najbardziej gorzki i zmienny okres w historii gdańskiego speedwaya.

Kierownik Zawodów